

Edmund Jankowski

Zygmunt Sitnicki (1896-1958)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 53/3, 116-119

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDMUND JANKOWSKI

ZYGMUNT SITNICKI

(1896—1958)

W naszej nauce o literaturze w sposób trwały zapisała się spora liczba pracowników naukowych, którzy do badań historycznoliterackich przystąpili z wykształceniem nie polonistycznym, lecz prawniczym. Dość bodaj wspomnieć Leona Pinińskiego czy Jana Gwalberta Pawlikowskiego, by stwierdzić, że posiadają oni niemały dorobek w naszej dyscyplinie, a nierzadko i własną kartę w historii literatury. Do prawników zajmujących się badaniami historycznoliterackimi — wprawdzie na bocznym torze, ale przez całe życie i *con amore* — należał, zmarły 6 lipca 1958 w Warszawie, zasłużony członek Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, sędzia Sądu Najwyższego, Zygmunt Sitnicki. Nie „zdradził” on swej podstawowej dyscypliny na stałe, bowiem do końca życia pozostał prawnikiem, i to prawnikiem zawołanym, rozkochanym w swym zawodzie. Jego kariera zawodowa, typowa dla praktyka o rozległych horyzontach i wybitnych zdolnościach teoretycznych i badawczych, przebiegała bardzo pomyślnie.

Urodzony 3 maja 1896 (w miejscowości Doły w Kieleckiem), maturę uzyskał w gimnazjum w Lublinie. Dalszy bieg studiów przerwała Sitnickiemu pierwsza wojna światowa, toteż wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego ukończył on dopiero w 1923 roku. Spośród profesorów *almae matris* największy wpływ wywarł na niego, jak i na wielu prawników tego pokolenia, znakomity socjolog Leon Petrażycki. W latach 1922—1924 młody prawnik spełniał obowiązki asystenta przy katedrze socjologii, a równocześnie, zapisawszy się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego, systematycznie gruntował swą wiedzę humanistyczną. Studiów w tym zakresie wprawdzie nie ukończył, ale zdobył rudymentalne wiadomości z historii literatury oraz z filozofii, poznał ówczesne metody badawcze humanistyki, i choć od r. 1925 spotykamy go już na różnych stanowiskach w kadrze polskich sądowni-

ków — na stałe połączył „bakcyła polonistycznego”. Obowiązki sędziego pełnił Zygmunt Sitnicki w Łodzi i w Warszawie, a od r. 1936 do wybuchu wojny był kolejno naczelnikiem wydziału statystycznego w Ministerstwie Sprawiedliwości i szefem nadzoru sądowego tamże.

Okupację przeżył sędzia Sitnicki w Warszawie pracując jako radca prawny w stołecznym Zarządzie Miejskim. Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości przez kilka miesięcy miał sposobność wykazać swe umiejętności humanistyczne, wypadło mu bowiem przejściowo spełniać rolę nauczyciela języka polskiego i historii w liceum, w Pruszkowie pod Warszawą. Był to jednak krótki tylko epizod w życiu sędziego, gdyż jeszcze w r. 1945 przeszedł on — na okres czterech lat — do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zaliczony do najwytrawniejszej kadry sędziów, Sitnicki został powołany (1949) na sędziego Sądu Najwyższego i na tym odpowiedzialnym stanowisku pozostał do śmierci.

Był zatem Zygmunt Sitnicki przede wszystkim prawnikiem, ale człowiek, który wiele godzin spędzał nad planową lekturą Platona, Dantego, Erazma z Rotterdamu, Szekspira, Kochanowskiego czy Mickiewicza, nie mógł mieć w sobie nic z przysłowiowej oschłości prawniczej, nie ginął za dekretami, dziennikami ustaw i rozporządzeniami, w istocie swej był bowiem humanistą. Rzecz oczywista jednak, że pozostając przez całe życie czynnym członkiem korporacji prawniczej i zajmując odpowiedzialne stanowiska służbowe, sędzia Sitnicki niewiele czasu mógł pozostawić sobie na systematyczne studia historycznoliterackie i na pracę piśmienniczą w ogóle. Ciągnęło go jednak do pióra, toteż w fachowej prasie prawniczej opublikował sporo artykułów i not i przez szereg lat zasiadał w komitecie redakcyjnym „Głosu Sądownictwa”. Prac historycznoliterackich pozostawił niewiele — tak bowiem ułożyło mu się życie. Jednak po wojnie ogłosił szereg artykułów i przyczynków, w których widocznie upłynniał „okupacyjne remanenty” naukowe¹.

W papierach po Sitnickim została duża rozprawa (około 200 stron maszynopisu) pt. *Mickiewicz a Shakespeare* i artykuł *Problem ambicji i pokory w twórczości Mickiewicza*, a wreszcie garść fraszek, z których zaledwie kilka było drukowanych. W pracach swych Sitnicki posługiwał się na ogół dawniejszymi metodami badawczymi, interesując się szczególnie biografistyką i zagadnieniami wpływów literackich. Najcenniejsze wyniki naukowe byłyby osiągnął w nowych, starannie przygoto-

¹ Oto ważniejsze pozycje: *Czwarta Joanna* („Odrodzenie”, 1946, nr 15); *Sienkiewicz a „Troilus i Kressyda” Shakespeare’a* (nr 36); *Sylwetka duchowa młodego Adama Mickiewicza* („Warszawa”, 1947, nr 13); *Mickiewicz a Dante* („Pamiętnik Literacki”, 1948, s. 335—373); *„Jedynе dzieło” Mickiewicza* („Warszawa”, 1949, nr 3); *Zagadkowy motyw w twórczości Słowackiego* (nr 6); *Na marginesie kalendarza sienkiewiczowskiego* („Twórczość”, 1956, nr 9).

wywanych pracach z pogranicza obydwu swych dyscyplin, tj. prawa i historii literatury. Obmyślał i miał już bardzo obudowany lekturą temat: Jan Kochanowski jako polityk. Rewelacyjnie zapowiadała się rozprawka o sporze Jana Zamoyskiego z Samuelem Zborowskim — pasjonujący problem praworządności i samowoli, oparty na bogatej bibliografii prawniczej, historycznej i literackiej, poddający rewizji utarte sądy o Zborowskim jako o warchole, stał się tematem jednego z najciekawszych zebrań Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w r. 1958 (20 III), a więc na krótko przed śmiercią autora. Na tenże temat opublikował Sitnicki w „Prawie i Życiu” (1958, nr 1) świetny artykuł pt. *Sprawa Samuela Zborowskiego*, ale pracy nad tym zagadnieniem nie uważał jeszcze za ukończoną, zwłaszcza od strony dokumentacji historycznoliterackiej. Zaabsorbowany tym tematem do ostatnich chwil życia, Sitnicki stale wzbogacał lekturę z tego zakresu, chętnie i na poczekaniu otwierał dyskusję z wybranymi przez siebie partnerami. Lubił bowiem i umiał dyskutować. Gdy rozmawiało się z sędzią Sitnickim, odnosiło się wrażenie, że włącza on swego interlokutora do „maieutycznego” dialogu, który od dawna prowadzi sam z sobą. Swój punkt widzenia referował spokojnie, wytrawnie, nie unosił się w dyspacie, nawet przy gorętszych polemicznych kontrowersjach. Zabierał głos, gdy sprawy miał przemyślane, bronił swego punktu widzenia z nieodpartą logiką prawnika; jeśli bywał przekonany o niesłuszności zajętogo stanowiska, ustępował bez fałszywych ambicji, obiecując zawsze dalszy ciąg dyskusji w razie znalezienia nowych argumentów.

W roku 1958, gdy już choroba czyniła znaczne postępy, szukał kontaktu z ludźmi, z którymi mógł swobodnie, po przyjacielsku pogawędzić. W ostatnich tygodniach, rzadziej wychodząc z domu, korzystał chętnie z telefonu i jako typowy — jak się żartobliwie wyrażał — *l'homme de nuit* prowadził późnym wieczorem miłe gawędy *de omnibus rebus humanis...*

Sędzia Sitnicki był jednym z najaktywniejszych członków Warszawskiego Oddziału Towarzystwa. Do środowiska „mickiewiczowskiego” i polonistycznego w ogóle zbliżył się zwłaszcza w okresie okupacji, kiedy uczęszczał na konspiracyjne posiedzenia naukowe, organizowane w domu znakomitego bibliofila, Jana Michalskiego. Tam zetknął się z wielu wybitnymi humanistami, którzy bądź to stale przebywali w Warszawie, bądź też, oderwani zawieruchą wojenną od swych warsztatów naukowych, w stolicy spędzali swe „lata tułacze”. Na jednym z posiedzeń u Michalskiego charakteryzował Sitnicki sylwetkę naukową swego mistrza, Petrażyckiego. Wciągnięty w krąg spraw polonistycznych, po drugiej wojnie światowej wszedł Sitnicki do czynnej pracy w Towarzystwie, pełniąc w latach 1946—1950 funkcje członka Zarządu Głównego.

nego, a od r. 1950 do śmierci uczestnicząc w pracach Komisji Rewizyjnej Towarzystwa.

Zawsze gotów był służyć swą wiedzą prawniczą. Znajomość życia, wyrozumiałość, humor wolny od sarkazmu, głęboka kultura, a także „niedzisiejsze”, a jakże miłe formy obcowania w życiu codziennym zdobywały mu zaufanie i sympatię wszystkich, z którymi się stykał.

„Gdy odszedł — napisał o Sitnickim jego przyjaciel, sędzia Sądu Najwyższego, Mieczysław Szerer — powiało cierpkim chłodem po tych wielu, którym był bliski”².

² M. Szerer, *Zygmunt Sitnicki. Wspomnienie pośmiertne*. „Prawo i Życie”, 1958, nr 19.

Biogram Z. Sitnickiego został oparty na informacjach rodziny oraz prof. Jana Dürra-Durskiego, na nekrologach zmarłego i materiałach archiwalnych Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, a także na wspomnieniach własnych autora.